

prof. dr hab. Paweł Próchniak
Katedra Literatury Nowoczesnej i Krytyki Literackiej
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej
w Krakowie

Recenzja dysertacji doktorskiej mgra Adama Krzyżowskiego: *W labiryncie języka. O wspólnym źródle filozofii i literatury u George'a Steinera* – napisanej pod kierunkiem dra hab. Dariusza Bębna, prof. UŚ

1

Dysertacja jest próbą naszkicowania sylwetki twórczej Georga Steinera, widzianej z perspektywy ważnych dla jego dzieła filiacji między literaturą i filozofią. Jest to próba udana, satysfakcjonująca poznawczo, spełniona w swoich ambicjach, a zarazem otwarta na uzupełnienia i rozwinięcia. U jej podstaw leży triada komplementarnych względem siebie ambicji: 1) naszkicowania portretu intelektualnego Steinera, 2) ukazania relacji jego myśli z filozofią Zachodu oraz 3) poddania analitycznemu oglądowi hermeneutyki proponowanej i praktykowanej przez autora *Gramatyk tworzenia*. Wszystkie te zamierzenia udało się doktorantowi zrealizować.

2

Przedstawiona przez mgra Adama Krzyżowskiego rozprawa prezentuje ujęcie całościowe, prawdziwie monograficzne, uwzględniające nie tylko biograficzne konteksty twórczości Steinera i wielowątkowość jego dzieła, ale też przeploty i powiązania tworzących je wątków, ich długie trwanie oraz nawarstwianie się i akumulację związanych z nimi sensów. Służą temu kolejne rozdziały, klarownie się dopełniające, a zarazem ułożone w sugestywny pasaż, pokazujący Steinera i jego dzieło z różnych perspektyw. Nie wchodzę w szczegóły, bo marszrutę zaprezentowanego w dysertacji wywodu dobrze oddaje precyzyjny spis treści: sylwetka intelektualna, biograficzne konteksty i recepcja, główne idee, inspiracje, filozoficzna wizja wywiedziona z najważniejszych prac. Dopowiem jedynie, że wywód ten rozwija się spiralnie i jednocześnie prowadzony jest

„na zakładkę”. Doktorant raz po raz wraca do kwestii otwieranych we wcześniejszych partiach rozprawy. I konsekwentnie te powroty zapowiada. Budowany w ten sposób efekt retardacji ma swoją retoryczną wartość, ale jego obecność w dysertacji pokazuje przede wszystkim, że mgr Krzyżowski klarownie widzi wewnętrzne powiązania zagadnień stawianych i rozwijanych przez autora *Poezji myślenia*. Dobrze uchwycenie splotu tych zagadnień i oświetlenie go przez kolejne partie omawianego materiału pozwala pokazać, że wspomniane „powroty” są pozorne, ponieważ – jak powiada doktorant – „nigdzie nie odeszliśmy”. Zgadzam się z takim postawieniem sprawy. Też jestem zdania, że uważnie czytając teksty bohatera rozprawy, nawet te zdawałoby się marginalne, zawsze jesteśmy in medias res, a dzieje się tak, ponieważ jest to pisarstwo, owszem, problemowo i materiałowo bogate, wewnętrznie złożone, ale też wyjątkowo koherentne myślowo, a jego kwintesencją i zarazem zwieńczeniem pozostają *Rzeczywiste obecności* i *Gramatyki tworzenia*.

3

Doktorant celnie wyodrębnia figury wyobraźni kluczowe dla myśli Steinera. Umiejętnie łączy je w znaczącą strukturę, w rozwijającą się w czasie syntagmę. Osią tej syntagmy – co oczywiste – są widziane chronologicznie prace, które bohater dysertacji opublikował, a jej mniej oczywistym przedtaktem i dopełnieniem pozostają teksty jedynie przez niego zamarkowane.

4

Część rozprawy poświęcona dziełom autora *Poezji myślenia* zaczyna się od przeglądu książek nienapisanych, od tematów i kwestii, które sam Steiner zestawił, odsłaniając to, co sytuuje się poza kadrem jego pisarstwa, a zarazem na różne sposoby pozostaje w głównym nurcie ożywiającej to pisarstwo myśli, a jest to myśl – co ważne i celnie zauważone przez doktoranta – zakorzeniona w doświadczeniu, w materii realnej egzystencji autora *Rzeczywistych obecności*. Ten egzystencjalny kontur – trzeba to podkreślić – nie jest ornamentem. Ma wartość poznawczą i pozostaje istotnym, choć obecnym dyskretnie, komponentem tego, co Steiner stara się powiedzieć.

5

Doktorant pamięta, że za tekstami autora *Rzeczywistych obecności* stoi żywy człowiek – realny, ale powierzony słowom, uobecniony przez nie i dzięki temu przekraczający horyzont swojego istnienia. W ten sposób dysertacja podejmuje jedną z kluczowych dyrektyw hermeneutyki Steinera – dyrektywę wywiedzioną z założenia, że w tekście uobecnia się coś pozajęzykowego, co warte jest uchwycenia i skłania do udzielenia „odpowiedzialnej odpowiedzi”, angażującej, utwierdzonej w poczuciu, że znaczenie jest czymś doniosłym poznawczo i egzystencjalnie, zobowiązuje etycznie, ale ma też wymiar metafizyczny, bo otwiera kwestię transcendencji. Stąd rozchodzą się ścieżki prowadzące do kluczowych pytań i powiązanych z nimi figur wyobraźni, które są elementami węzłowymi myśli Steinera.

6

Dla doktoranta autor *Gramatyk tworzenia* jest praktykiem hermeneutycznego przekładu, egzegetą epifanicznego sensu, teologiem języka, ateistą postulującym Boga, gorliwie o niego pytającym, „metafizykiem przeczuwającym w muzyce rzeczywistą obecność transcendencji”. Wziane z takiej perspektywy korzenie myśli Steinera to zarazem korzenie kultury Zachodu: wspólne źródła poezji i filozofii, bycie w drodze i pamięć, mowa mitu i myśl krytyczna, szukająca prawdy, Ateny i Jerozolima, a zwłaszcza Biblia, która dała Zachodowi jego „religijne, metafizyczne, artystyczne i etyczne ukierunkowanie”.

7

Na tym podglebiu wyrasta tak ważne dla Steinera „założenie metafizycznej obecności”, która nie tylko wyznacza „horyzont sztuki”, ale pozostaje też jej ukrytą osnową i zarazem rękojmą doniosłości każdego prawdziwie twórczego aktu wyobraźni. Z kolei założenie „metafizycznej obecności” jest w istocie „postawieniem na Boga” (wager on God). Nie ma w tym nic z religianctwa. Przeciwnie. Rzeczywista obecność Boga to „najwyższa fikcja”, mająca w sobie coś z fikcji istnienia postaci literackich, coś z ich intensywnej obecności, nierzadko – powiada doktorant –

„bardziej realnej niż ludzie z krwi i kości”. W takim postawieniu sprawy ontologia podaje dłoń metafizyce. I również tu bije wspólne źródło poezji i filozofii.

8

Założenie „metafizycznej obecności” wydobywa z cienia i mocno akcentuje „znaczenie znaczenia” (meaning of meaning). Jak pisze doktorant: „Historia człowieka to zdaniem Steinera historia znaczenia”, dlatego tak ważny jest powrót do „żywych znaczeń”, do poczucia, że nasz język zamieszkiwany jest przez realne istnienie czegoś, co radykalnie wykracza poza słowa i „nadaje znaczeniu sens”. Stawką jest tu dostęp do głębokiego znaczenia, utrzymanie w grze mowy mitu, a tym samym zachowanie metafizycznego horyzontu i duchowego potencjału języka, który – w optyce Steinera – ma w sobie coś z labiryntu skrywającego własne źródło.

9

Jak słusznie zauważa doktorant: „labirynt języka posiada cechy żywego organizmu”, pozostaje w nieustannym ruchu, wciąż się zmienia. Dzieje się tak, ponieważ ten labilny labirynt ze słów niestrudzenie mapuje fluktuujący świat i żywe doświadczenie. Jeśli zapętla się w sobie, to jednocześnie wciąż pozostaje ukierunkowany na rzeczywiste istnienie czegoś realnego, co nie jest tożsame z układami wyrazów. Jeśli szuka klarownej rzeczowości, to jest w nim też zakodowana „potrzeba hermeneutyki sensu i metafizycznej spekulacji”.

10

Hermeneutyka proponowana przez Steinera to hermeneutyka zaufania, oparta na założeniu, że czytany tekst powierza nam coś ważnego i dlatego warto dołożyć starań, by go zrozumieć. I jeśli „wszelkie rozumienie jest hermeneutyką”, to jednocześnie hermeneutyka zawsze „jest przekładem”. Wspominam o tym, bo dysertacja mgra Krzyżowskiego ma w sobie coś z przekładu – jest w ścisłym sensie „tłumaczeniem”, odnieść więc do niej można wiele z tego, co o translacji i jej różnych modalnościach mówi Steiner.

11

Dopowiadam zatem, choć są to rzeczy znane, że w ujęciu autora *Po wieży Babel* przekład jest prymarnym aktem hermeneutycznym – koniecznym i niemożliwym zarazem. Jest też podstawowym budulcem kultury, która pozostaje obszarem przekodowań i translacji, miejscem i formą hermeneutycznego wglądu. Tak zobaczona kultura to niekończąca się praca tłumaczenia, wciąż ponawiana praktyka przekładu i zarazem praktyka uważnego słuchania, wsłuchiwania się, nasłuchiwania, bo właśnie to, co wysłyszane – uchwycone na granicy słyszalności, wychylające się z ciszy – najbardziej potrzebuje troski tłumacza. I również tu słysząc, że filozofia i literatura spięte są rymem, że ożywia je ta sama muzyczność myśli, ten sam muzyczny rdzeń mowy, która przekracza własne granice.

12

Kwestia przekładu wiąże się też z ważnym dla Steinera i akcentowanym przez doktoranta zagadnieniem jałownienia religijnego podglebia kultury – w jej rejestrach nie tylko etycznych i duchowych, ale też egzystencjalnych i społecznych. Jak zauważa autor rozprawy: „wspólnym źródłem filozofii i literatury są napierające na język metafizyczne uczucia” – kryształizujące się przez tysiąclecia w figurach wyobraźni religijnej i powiązanych z nimi rytuałach. Dziś ten depozyt ulega atrofii. Łatwo zapominamy o religijnych źródłach sztuki, o jej pierwotnie metafizycznej orientacji, a samą religię chętnie zastępujemy religijnym marketingiem. Strat jest w tym więcej niż zysków. Dlatego tak ważna wydaje się hermeneutyka dokonująca przekładu treści religijnych na język świecki, w którym – jak postuluje doktorant – powinno pozostać coś ze świętości, coś z jej najwyższej fikcji i rzeczywistej obecności. W tym miejscu zasadniczo rzeczowa i stonowana dysertacja przechodzi na chwilę w tryb manifestu. Czytamy więc:

Zakładam, że figury wyobraźni religijnej rozwinęły język i pozwoliły mu na twórczość poetycką, naukową i filozoficzną. Uważam przeto, że są one nadal płodne i to właśnie one stanowią to, co należy

„przenieść” do kultury świeckiej. Podtrzymuję także zdanie, że podejście Steinera otwiera drogę dla takiego aktu translacji.

Nic dodać, nic ująć.

13

Staram się możliwie klarownie zreferować kwestie kluczowe dla przedstawionego w rozprawie wywodu. Pamiętam jednak – bo i doktorant o tym pamięta – że myśl Steinera nie zawsze jest rzeczowa i klarowna. Bywa, że jest to myśl krzewiąca się, nieokreślona, zadłużona w obrazach i metaforach, które bierze na warsztat. Autor *Gramatyk tworzenia* takiej metodzie hołduje, bo jak pisze w *Poezji myślenia*: „zagadkowe obrazy poetyckie pozwalają filozoficznym intuicjom wyjść na światło dzienne”. Innymi słowy, to właśnie metafora z jej przenikliwą lotnością pozwala wyłonić się filozoficznej intuicji, której przenośny sens – jeśli zostaje rozwinięty i przełożony na struktury formalne – krzepnie w mniej lub bardziej złożony system roszczący sobie pretensje do dosłowności. Z jednej strony więc „wiara w ostateczną konkretność i adekwatność pojęć”, z drugiej – „postawienie na metaforę”. Można by poprzestać na zestawieniu tych biegunów i uznać, że stanowią dwie strony tej samej monety. Problem jednak w tym, że – jak czytamy w dysertacji – „języki formalne i analityczne, naiwnie zakładające swoją powagę, pewność, jasność i konkretność, zawodzą w kwestiach fundamentalnych”. Zgadzam się z mgr. Krzyżowskim. Gdy mowa o kwestiach zasadniczych, gdy mierzymy się z czymś, co chwyta za gardło, wtedy w sukurs przychodzi nam najczęściej metafora.

14

Doktorant osadza swój wywód w obszarze interferencji trzech metafor: źródła, labiryntu i płomienia. Znaczeniowo nośne wydają mi się wewnętrzne napięcia obecne w tej triadzie. Przekonuje mnie koncept „płomienia myśli” i języka jako labiryntu „kodów ludzkiego pojmowania”, które nastawione są na „twórczość i odkrywanie”, a tym samym przeciwstawiają się rozpacz, dają nadzieję. Przekonuje mnie też sugestia, że metafora źródła mówi nie tylko o wspólnym początku literatury i filo-

zofii, o ich korzeniach, które tkwią w metafizycznej intuicji, ale podpowiada również, że bijące źródło wciąż „jest siłą ożywiającą język do twórczości”. W ten sposób – poprzez twórczość – labirynt i źródło łączą się, przypominając, że labirynt nie tylko skrywa tajemnicę i w jej stronę prowadzi, ale sam także pozostaje tajemnicą, podobnie jak źródło, a twórcza myśl z tej źródłowej tajemnicy czerpie i zarazem rzuca na nią światło, rozświecła ją.

15

Ta interferencja metafor nie została w rozprawie wyeksponowana zbyt mocno. Wydobywam ją jednak, bo jest ważna dla doktoranta. Dlaczego? Jak przypominał Cassirer, myślimy zawsze z wnętrza metafory, w jej oddechu. Owszem, kanwą żywej myśli pozostaje rozumowanie, ale jej materią jest żywioł poetycki – dający o sobie znać nie tylko w języku, ale też w matematycznej spekulacji, w malarskiej wizji, czy w muzyce. Jak pisał Zygmunt Mycielski: „Bez poezji nie ma żadnej sztuki”. Innymi słowy, to metafora jest osnową myśli, otwiera perspektywę polisemiczności świata, odsłania nieoczywistość obiegowych znaczeń, otwiera prześwit na coś realnego, do czego dostęp daje tylko fikcja. I dzieje się to na zasadzie semantycznych przepięć, znaczeniowych zwarć, krótkich spięć sensu.

16

Na labiryntowym splocie metafor trudno jednak zbudować rzeczową rozprawę. Dlatego – jak sądzę – doktorant nie daje się ponieść metaforom. Ceni je i dyskretnie się do nich odwołuje, ale swój wywód powierza przede wszystkim dykcji omówień. Stawia na opis – lojalny wobec wziętego na warsztat materiału, w znacznej mierze referujący, a przez to niekiedy nazbyt może powierzchowny. Bierze się to zapewne z ostrożności, ale też – jak sądzę – z bliskiego Steinerowi przekonania, że rozumienie zawsze w niemałej mierze pozostaje parafrazą.

17

Badawcza ostrożność mgra Krzyżowskiego, o której wspomniałem, nie pozbawia go żarliwości. Stawiane w rozprawie tezy i postulaty podejmują

„pytania, które od wieków w nas płoną” i tym samym podtrzymują „ogień refleksji o rzeczach najbardziej godnych pomyślenia”. Patrząc na to z uznaniem. Sądzę jednak, że przyjęta przez mgra Krzyżowskiego strategia omówień zbyt często zamyka drogę do pogłębionej lektury. Nie twierdzą, że przedstawiony wywód jest płaski. Chcę jedynie zasygnalizować, że analityczne i interpretacyjne wejście w niuanse mogłoby skuteczniej osłonić płomień, o którym mowa w wygłosie rozprawy.

18

Doktorant nie zawsze panuje nad polszczyzną. W dysertacji trafiają się umiarkowanie zgrabne rozwiązania stylistyczne, potknięcia gramatyki i redakcyjne kiksy – w tym dziwaczne umieszczanie odsyłaczy przypisu przed znakiem zamykającym cudzysłów, czy przeoczony ubytek tekstu rozprawy na s. 115. Pojawiają się też konfundujące efekty nie całkiem trafionych decyzji terminologicznych – jak choćby użycie słowa „szowinizm” w znaczeniu zawężonym i mocno przesuniętym względem utrwalonego w polszczyźnie znaczenia podstawowego tego wyrazu. Sądzę ponadto, że dobrym rozwiązaniem byłoby przytoczenie w przypisach oryginalnego brzmienia passusów, które mgr Krzyżowski podaje we własnych przekładach – nie zawsze chyba wystarczająco celnych i językowo zgrabnych, a przez to niekiedy nie całkiem zrozumiałych. Nie wyostrzam tych zastrzeżeń, bo nie dotyczą kwestii zasadniczych. I w niewielkim stopniu wpływają na moje postrzeganie poznawczej wartości wywodu doktoranta.

19

Rozprawa zaświadcza biegłość warsztatową doktoranta oraz jego szerokie kompetencje badawcze, sytuujące się na styku filozofii, literaturoznawstwa i antropologii kulturowej. Jest ważką poznawczo i przekonującą w rozpoznaniach, mówi rzeczy nowe, warte włączenia w obieg naukowy, a tym samym spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim, wnosząc więc o dopuszczenie mgra Adama Krzyżowskiego do dalszych etapów postępowania.



Kraków, 4 lipca 2026 r.